

Ona zetrze głowę twoją



ks. Władysław Chotkowski, 1904 r.

Kazanie z okazji 50-lecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu na Wawelu w Krakowie

Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między potomstwem twoim a potomstwem jej; ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej. [Moj 3, 15]

Tak brzmi pierwsza nasza ewangelia, protoewangelia świata całego; pierwsza dobra nowina, pierwszy promień nadziei, rozjaśniający zaranie dziejów ludzkości, wśród pomroki smutku, strachu i lęku, jaka pokryła ją z chwilą, gdy wywołała na siebie karę Bożą. Bóg, karzący nieposłuszeństwo pierwszych ludzi, wypędzający ich z rajy szczęścia i rozkoszy na pracę, mozół, trud, nędzę, niedostatek i walkę o byt, o utrzymanie życia, jako sprawiedliwy sędzia i pan obrażony, pokazuje się równocześnie jako ojciec miłosierny swoim dzieciom i obiecuje im przyszłe zbawienie, wyzwolenie spod władzy szatana, skruszenie pęt i więzów jego niewoli, w którą potrafił zdradziecko usidlić człowieka za pomocą niewiasty. Zapowiada w miłosierdziu swoim nieprzebranym zwycięstwo nad szatanem, klęskę jego i przegraną, którą poniesie od niewiasty, bo chociaż podstępnie przez nią zwyciężył, to jednak kiedyś ona zetrze głowę jego, a on: „czołgać się i ziemię jeść będzie po wszystkie dni żywota swego” a „czyhać będzie na Piętę jej”.

Proroctwo to samego Boga przepowiada więc nieprzyjaźń nieubłaganą, wojnę bez zawieszenia broni, walkę nieustającą zwycięskiej niewiasty, nad wijącym się we wściekłej nienawiści

duchem złym i czyhającym bezustannie na to, żeby żądłem zemsty ukąsić piętę, która głowę jego depce. – Warunki tej walki zdają się być nierówne, bo słaba niewiasta ma sprawę z potężnym duchem ciemności i całą falangą jego sług, również podstępnych jak on, przebiegłych a chytrych duchów.

On zowie się „Lucifer“ czyli światłonośny i zawsze umie sobie nadawać pozory takie, jakby walczył przeciwko ciemności, a niósł wysoko pochodnię rozumu, kaganiec oświaty i hasło postępu. On gra na ludzkiej duszy jak mistrz biegły i wprawny, podniecając zmysły człowieka potrójną żądzą: pożądlivosti oczu, pożądlivosti ciała i pychy żywota. On kłamcą jest i mówi o sobie: „będę kłamliwym duchem w ustach wszystkich”, rodzi też: „kłamliwe nasienie”.

Sam od wieków odrzuciwszy jarzmo Boże, powiedział: *non serviam* – „nie będę służył” – a jako pierwszych rodziców naszych uwiódł do nieposłuszeństwa obietnicą, że będą „jako bogowie” wolni, tak zawsze ludziom obiecuje wolność, a daje w rzeczywistości sromotną niewolę. Obiecuje skarby i rozkosze, władzę i chwałę, „jeśli się pokłoni przed nim”, ale on sam biedny jest i nic dać nie może, krom duchowej nędzy i haniebnego poniżenia godności ludzkiej. Obiecuje świadomość dobrego i złego, poznanie wyższe i rozum doskonalszy, jak obiecywał pierwszym rodzicom naszym w raju, a daje stokroć gorsze zaślepienie i obłęd, zwątpienie i rozpacz. Obiecuje życie, a daje śmierć.

Naprzeciw niego „Służebnica Pańska”, bo tak się nazwała Maryja. Pokora ją znamionuje i gotowość służenia Bogu, spełniania Jego woli. Uboga i skromna, cicha i niewinna, a nade wszystko cnotliwa i czysta dziewica. W tym jednak pierwszy Jej tryumf i największe zwycięstwo, że wzięła przywilej i łaskę osobną, mocą której na duszy Jej nie zaciężył nigdy grzech, a przeto nigdy nie była poddaną władzy szatana. Albowiem tajemnica wcielenia Bóstwa, mogła się dokonać tylko w łonie przeczystym i nieskalanym. Tam nie mógł nigdy panować szatan, gdzie miał Bóg mieszkać.

Jako więc Ewa, „matka żyjących”, poczęła się bez grzechu i niepokalana wyszła z rąk Stwórcy, tak i nowa „matka żyjących” musiała jej być równa, a niższą być nie mogła. Tamta nie straciła wprawdzie przez grzech godności macierzyństwa, ale macierzyństwo jej stało się nieszczęsnym, a potomstwo nieszczęśliwym. Natomiast Maryi macierzyństwo miało być błogosławione, bo stała się matką żyjących w łasce, rodzicielką „ludu doskonałego”, który ewangelista zowie *plebs perfecta*.

Lat mija właśnie pięćdziesiąt, od kiedy papież Pius IX, ogłosił światu katolickiemu dogmatyczną definicję tej odwiecznej wiary w Niepokalane Poczęcie Najśw. Panienki. Ze wszystkich ambon całego świata katolickiego, czytano tego dnia bullę tegoż papieża *Ineffabilis*, przetłumaczoną na wszystkie języki, którymi mówią ludy chrześcijańskie. Byłem wtedy chłopcem w gimnazjum, kiedy katecheta odczytawszy bullę, dodał te słowa: możemy sobie powinszować, żeśmy dożyli dnia tak radosnego. I my sobie dzisiaj możemy powinszować, żeśmy dożyli tego półwiekowego jubileuszu, a ja prawdziwie szczęśliwym się czuję i dziękuję Bogu, że mi pozwolił dożyć tej radosnej dla całego świata chwili, i że mi dane było głosić chwałę Maryi.

Pół wieku jest niczym wobec wieczności, ale właśnie to ostatnie półwiecze znamionuje tak zacięta nienawiść i zawzięta walka złego ducha, jakby spotęgowana złość nim miotała od chwili, gdy wiara całego chrześcijaństwa w Niepokalane Poczęcie, jako obowiązujący w sumieniu artykuł naszego wyznania, została ogłoszona. Rzekłbyś, bramy piekielne zebrały wszystkie moce, aby zwalić Kościół Chrystusowy i Stolicę Piotrową, za to, że najwyższa cześć oddana została Najśw. Panience.

Dlatego postawiłem sobie zadanie, żeby w nauce dzisiejszej przedstawić krótki obraz tej wojny, którą szatan toczył po wszystkie czasy, czyhając na to, aby przeszkodzić dziełu odkupienia, żeby je zwichnąć i skrzywić, a ludziom jak najwięcej zaszkodzić. Albowiem chodzi mu o nas każdego z

osobna, o dusze nasze, bo my w tej wojnie udział bierzemy i musimy z nim walkę podejmować. Przeto celem tej nauki głównym, zadaniem i zamiarem jest przypomnienie tych dróg, którymi nieprzyjaciół dusz naszych chodzi i środków, których w walce używa, a zachęcenie do czujności, męstwa chrześcijańskiego i wytrwałości.

Tak, jak szatan walczy potrójną bronią: pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota, tak i nam bronić się trzeba i zastawiać potrójną tarczą wstrzemięźliwości i czystości, miłości i miłosierdzia, pokory i posłuszeństwa w służbie Bożej. W tej walce stoimy wszyscy pod chorągwią Niepokalanej Dziewicy, która zwycięstwo odniosła nad szatanem i z Nią mamy kiedyś dzielić radosny tryumf i zwycięstwo, tam gdzie Ona króluje nad aniołami. Ten Jej jubileusz uroczysty, winien przeto być dla każdego z nas zachętą i umocnieniem, utwierdzeniem w nadziei i pewności zwycięstwa. Ażeby zaś ta nauka posłużyła na ten cel, prosimy przyczyny naszej Królowej, pozdrowieniem, któreśmy czytali w dzisiejszej ewangelii św., Zdrowaś Maryja!

I.

Szatan słyszał proroctwo Boże i obietnicę daną ludziom w raju, bo do niego były te słowa zwrócone, więc też wytężył wszystkie siły, aby zapobiec swojej klęsce, zachować głowę od starcia. Wszystko też czynił, aby ludzkość od Boga odwrócić i od przyszłego Zbawiciela, a przyznać trzeba, że działał chytrze, przebiegle i mądrze, tylko pracował daremnie, bo walczył przeciwko Bogu. Nienawiść nim kierowała, a wszystko co z nienawiści poczęte, musi iść w niwecz. Zobaczymy jak działał przez pychę żywota.

Jak niewiastę w raju ujął kłamliwą obietnicą: „będziecie jako bogowie”, tak wszystkim mocarzom pogańskim podsuwał pragnienie założenia uniwersalnej monarchii, a obłęd wielkości wywoływał tak wielki, że przepisywali poddanym, w co wierzyć mają. Nawet piec ognisty kazał jeden z nich mieć za boga, a matkom palić

dzieci, na jego chwałę. Powstawały więc uniwersalne monarchie: babilońska, asyryjska, perska, których granice miały objąć cały świat, aż na gruzach ich powstało mocarstwo rzymskie. Wtedy cesarze rzymscy nawet uwierzyli w to, że są bogami i posągom swoim kłaniać się kazali. Nic więc dziwnego, że chrześcijańskiej religii nie tylko nie przyjęli, ale że chrześcijan karali śmiercią głównie za obrazę majestatu, dlatego, że ich jako bogów czcić nie chcieli.

Ten obłęd wielkości państwa i uniwersalnej monarchii, opanował także umysły żydów. Oni wierzyli wprawdzie do ostatka, że przyjdzie do nich Mesjasz, ale byli przekonani, że zburzy państwo rzymskie, a utworzy uniwersalną monarchię żydowską. Mógł więc szatan tryumfować, bo wiedział, że żydzi nie przyjmą Mesjasza, który o wojnie nie myślał, a mówił, że królestwo Jego, nie jest z tego świata.

Potężniej może jeszcze i skuteczniej działał szatan przez pożądliwość ciała i doprowadził do tego, że cały kult religijny, całe nabożeństwo polegało w pogaństwie na rozpuszczeniu, na bezecnym, wytartym, bezczelnym bezwstydnym, o którego szczegółach z tego miejsca świętego nawet wspomnieć się nie godzi. Rzymianie bronili się pierwotnie przeciwko temu i jak świadczy św. Augustyn, arcykapłan rzymski Scipio Nasica opierał się zaprowadzeniu przedstawień scenicznych, na których bogów czczono przez rozpustę, uległ jednak dlatego, że bogi rzekomo same tego się domagały, celem odwrócenia zarazy, która wówczas grasowała. Opowiada też św. Augustyn, że chłopcem będąc, przypatrywał się uroczystościom pogańskim, odbywanym na cześć „Dziewicy i Matki“, którą zwano „Niebianką“ „Caelestis“. Pieśni śpiewane na cześć tej bogini były tak szpetne, że nie tylko żadnej matce senatora lub plebeusza, ale nawet samych histrionów matce nie godziło ich się słuchać. Prawda, mówi dalej, że każdy człowiek by się cieszył, gdyby jego matce oddawano cześć publiczną, ale pewnie by się wyrzekł takiego zaszczytu, jeśliby jej miano oddawać cześć tak haniebną przy której by uszy musiał zatykać razem z rodziną i dziećmi.

Rzymianie też początkowo brzydzili się tymi uroczystościami tak dalece, że nawet histrionów, wykluczyli od praw obywatelskich i nie zaliczyli nawet do najniższej klasy plebeuszów. Jeszcze bezwstydniejsza była jednak cześć oddawana na Wschodzie tejże bogini, którą w Kartaginie zwano Caelestis Astarte, u Fenicjan Astarte, a dalej Cybele Melito, a którą uważa no za boginię żyzności i obfitości.

Jeśli jednak bogom miał służyć bezwstyd i rozpusta za cześć i nabożeństwo, to łatwo pojąć w co się musiał obrócić wstyd niewieści, który jest jedyną tarczą i obroną ich godności. Więc też nic dziwnego, że niewiasta zesła w pogaństwie na najniższy szczebel poniżenia, hańby i pogardy, stała się wreszcie narzędziem rozpusty, niewolnicą zachcianek i pomiotłem społeczeństwa, a tak dalece zatraciła poczucie godności, że nawet żony cesarzów zyskały smutną sławę nierządnic i wszetecznic.

Daremne były surowe ustawy rzymskie, które miały strzec czystości obyczajów, skoro pożądliwość ciała zapanowała powszechnie.

Żydzi mieli jeszcze surowsze prawa obyczajowe, nawet karę śmierci na wiarołomne niewiasty, a mimo to rozpusta zapanowała pomiędzy narodem izraelskim do tego stopnia, że historyk żydowski Józef Flawiusz nazywa Jerozolimę miejscem takiego zepsucia, iż gdyby Rzymianie nie byli jej zburzyli, chyba by ziemia ją była pochłonęła, lub ogień niebieski spalił, jak Sodomę i Gomorę.

Szatan mógł więc tryumfować, bo doprowadził w całym świecie ród niewieści do takiego stopnia poniżenia i hańby, że nie potrzebował się obawiać. Taka niewiasta nie zetrze jego głowy, która jest niewolnicą i powolnym narzędziem rozpusty.

Ale i trzecim jeszcze działał środkiem tj. pożądliwością oczu, czyli chciwością. Zbytek i rozpusta rodzą zawsze lenistwo i wstręt do pracy, za czym idzie samolubstwo i chciwość, brak

sprawiedliwości i ucisk, wyzysk biedniejszego i ździejstwo u jednych, a nienawiść i chęć odwetu u drugich. Nie dziw więc, że w pogaństwie wyrodziły się opłakane stosunki społeczne: samolubne bogactwo u jednych, a nędza bezgraniczna u drugich. Miary nieszczęścia dopełniło niewolnictwo, a po stłumieniu ich rewolucji i usiłowań szlachetnych Grachów, już nic nie mogło uratować społecznego porządku. Na nic się nie zdały mądre ustawy cesarza Augusta, skoro ducha obywateli zatręło samolubstwo.

Dla żydów wydał Mojżesz bardzo mądre ustawy, które miały zabezpieczyć naród od społecznego rozprzężenia, uratować równowagę posiadania, zapobiec podzielności gruntów. Rok szabaśny miał co siedem lat przynosić ulgę ubogim, rok jubileuszowy miał umarzać długi, przywracać własność i wolność podupadłym; ale na nic się nie zdały doskonałe ustawy, gdy chciwość wzięła przewagę i samolubna pożądlivość oczu. Nawet arcykapłani, jak świadczy Józef Flawiusz, zdzierali Lewitów tak, że ci z głodu umierali i nędzy.

Wytworzył się i tutaj nędzny proletariat, a szatan mógł tryumfować, bo wiedział, że taki nędzą spodłony lud nie uzna Mesjasza, który przyjdzie na świat taki biedny, że aż w stajence ujrzy światło dzienne. Ten lud chciał Zbawiciela okrzyknąć królem, kiedy się najadł cudownie rozmnożonymi Chlebami, ale nazajutrz odwrócił się od Niego, kiedy Chrystus Pan wytłumaczył ten cud, jako zapowiedź Najśw. Sakramentu.

II.

W takiej chwili, kiedy szatan mógł być bezpieczny, że przepowiednia w raju się nie sprawdzi, odezwało się pozdrowienie anielskie do Dziewicy, od wieków upatrzonej: „Zdrowaś, łaski pełna”. Dziewica stała się Matką, a przez błogosławiony owoc żywota, stała się błogosławioną między niewiastami wszystkich narodów i wszystkich pokoleń. Jej odpowiedź dana archaniołowi: „oto ja słuźebnica Pańska”, stała się hasłem niewiast chrześcijańskich. Stając się słuźebnicami

Boga, przestają być niewolnicami szatana „i wszelkich spraw jego”, odzyskują wolność, godność i cześć niewieścią, którą przezeń w pogaństwie utraciły. „Służebnica Pańska” *Ancilla Dei* oto zaszczytna nazwa, która oznacza już w pierwszym wieku chrześcijaństwa dziewice i wdowy poświęcające się służbie Bożej, ślubujące dziewictwo i czystość, a chrześcijanie tak wysoko cenią i taką czcią je otaczają, że niewolnice stają się pań swoich siostrami, jak pisze św. Hieronim. „Służebnicom Pańskim” zdobi nawet biskup głowy odznaką czci, małą mitrą (*mitrella*) i w kościele wyznaczone mają osobne miejsce, w czasie nabożeństwa.

Nieoceniony też jest wpływ niewiast na rozwój chrześcijaństwa. Począwszy od tych, które z wdzięczności za to, że „były uzdrowione od duchów złych i chorób”, służyły Zbawicielowi i dwunastu apostołom „z majętności swoich”, opatrując codzienne potrzeby; które nie odstąpiły Zbawiciela, wtedy gdy uciekli uczniowie, lecz idąc za Nim na Golgotę „płakały i lamentowały” i pierwsze śpieszyły do grobu, żeby ciało Jego namaścić: zawsze niewiasty pobożne służą i pomagają w rozkrzewianiu wiary. W listach Pawła św. uwiecznione są imiona chrześcijańskich niewiast, które nie tylko apostołowi ułatwiły prace apostołskie, ale nawet życie ratowały.

Tak znane jest imię Lidii w mieście Filipii, której dom służył za pierwszy kościół w Macedonii; Pryscyllii w Koryncie, która z mężem swoim za duszę Apostoła „szyję nastawiała”; pozdrawia też Apostoł w listach swoich: Ewodję, Syntychę, Maryję, „która wiele pracowała”, Tryfenę i Tryfore, „które pracują w Panu”, Persydę najmilszą, „która wiele pracowała w Panu”, Julię Olimpiadę i „wszystkie święte, które z nimi są”. Tak samo w Rzymie ułatwiły świątobliwe niewiasty prace apostołskie św. Piotrowi, a Pudencja dom swój na wzgórzu Viminalis oddała na pierwszy kościół chrześcijański. Bogate patrycjuszki rzymskie oddawały swoje ogrody na cmentarze i katakumby, w których się chrześcijanie gromadzili na nabożeństwo w czasie prześladowań; one same pomagały w nawracaniu pogan tak, że papież Urban

nazwał je „służebnicami Chrystusowymi, które jak pszczoły pracowite służą”. Świątobliwe niewiasty rzymskie grzebały ciała Apostołów i męczenników i z tego głośne są w chrześcijaństwie imiona: Plautilli, Domitilli, Ireny, Lucyny.

Największe wrażenie wywierało na ludzkie pogańskim męczeństwo dziewczic rzymskich, dostojnego rodu, które ślubowawszy dziewictwo odrzucały rękę prefektów i pretorów, za co przez zemstę ich, na tym sroższe były skazywane tortury. Męczeństwo takich dziewczic chrześcijańskich młodych, pięknych i bogatych, które nieraz trwało kilka dni, zgromadzało tysiączne tłumy, które patrzyły z razu z ciekawością, potem z podziwem i wzruszeniem, a wreszcie z wiarą w prawdziwość religii chrześcijańskiej. Dlatego Kościół wymienia w Kanonie Mszy św. imiona dziewczic, których panieństwo ozdobiła korona męczeństwa, jak: Felicycya, Perpetua, Agnieszka, Łucja, Cecylia, Anastazja. To jest bowiem probież prawdziwej religii, że rodziła takie „Służebnice Boże” czyste i niewinne. – Dlatego św. Ambroży wykazywał upadek zupełny pogaństwa właśnie w tym, że za jego czasów mogli poganie w Rzymie z trudem tylko znaleźć siedem dziewcząt, które chciały na czas krótki zobowiązać się do zachowania czystości i pełnić służbę przy świętym zniczu w świątyni Westy, podczas gdy chrześcijańskie klasztory panieńskie liczyły już wówczas po dwieście i więcej dziewczic.

Przez niewiastę przyszedł na ludzkość grzech i upadek, ale z chwilą, gdy obiecana przez Boga niewiasta starła głowę szatana, przyszło przez Nią odrodzenie. Zawsze też i wszędzie to się powtarza, że im szlachetniejsze są i doskonalsze niewiasty, tym szlachetniejszy i dzielniejszy jest naród. Wszyscy też najwięksi Ojcowie Kościoła zawdzięczają swoją świętość matkom swoim. Tak św. Bazyli Wielki ze czcią wspominał swoją babkę Makrynę i matkę Emelię, św. Grzegorz Nazjanzeński matce swej Nonie zawdzięczał świętość, św. Jana Złotoustego wychowała świątobliwa matka Antuza; cały świat chrześcijański czci św. Monikę, matkę św. Augustyna, św. Grzegorz Wielki wychowany był przez matkę św. Sylwię. – Te

niewiasty chrześcijańskie wzbudzały nawet w poganach taki podziw, że sławny retor Libaniusz, nauczyciel św. Chryzostoma zawołał: jakież to wielkie niewiasty mają ci chrześcijanie!

Ale szatan nie dawał jeszcze za wygraną i właśnie wtedy, gdy pogaństwo już chyliło się gwałtownie do upadku, stało się podobne do trupa, którego trujące wyziewy rozsiewają spustoszenie. Pożądliwość ciała szerzyła się tak gwałtownie, że зараżała nawet społeczeństwo chrześcijańskie, mianowicie w Rzymie – wtedy to właśnie, na początku piątego wieku, kiedy żył św. Hieronim, zawdzięczało rzymskie społeczeństwo odrodzenie wielkiej liczbie świętych niewiast, dostojnego rodu, które przywdziały suknie zakonne i pod kierunkiem tegoż Ojca Kościoła wiodły życie świątobliwe. Wielkie wrażenie wywołało to, że ślubowała Bogu służbę dziewica głośna z urody i majątku Demetrias, którą zwano pierwszą w państwie rzymskim „in toto orbe romano prima”. Tak samo „Służebnicami Pańskimi” były obie Melanie, Marcela, Principia, Asella, Paulina i Paula jej córka, Fabiola, Laeta, Eustochium. Listy, które św. Hieronim do nich pisywał mają do dziś sławę, jak np. list jego do Aselli o wychowaniu córki, który jest pierwszą rozprawą na polu pedagogii chrześcijańskiej.

Wśród powszechnego zepsucia, jakie w Carogrodzie szerzył w tym czasie dwór cesarzowej Eudoksyi, znalazł św. Jan Chryzostom pomoc w świątobliwych niewiastach jak Olimpia. One też pośredniczyły w korespondencji, którą utrzymywał z duchowieństwem, kiedy został wygnany, one też wymogły na cesarzu, że pozwolił sprowadzić zwłoki świętego wygnańca do stolicy, że ten powrót jego stał się tryumfem cnoty nad zepsuciem. Cały Helespont gorzał od świąteł, gdy zawijał statek z trumną św. Chryzostoma, a gdy tysięczne tłumy wprowadziły trumnę do katedry dwunastu Apostołów, wtedy cesarz Teodozy padł przed nią na kolana i błagał Świętego o przyczynę u Boga za duszę tej, która była nieszczęścia przyczyną.

Wszystkie też ludy chrześcijańskie czczą jako patronki swoje niewiasty święte, przez które światło wiary pomiędzy niemi

zajaśniało, których miłosierdzie ochroniło je od nieszczęść, od zguby i niedoli. Szereg ich nieprzerwany ciągnie się przez wszystkie wieki. – Tak czci Francja św. Klotyldę, za której sprawą Chlodwik przyjął chrzest św., czci Gertrudę i Godulę, ciotkę i siostrę Pepina, Radegundę, zakonnicę, królewskiego rodu, Biankę, matkę św. Ludwika. Irlandia czci św. Brygidę, która w V wieku ułożyła regułę dla klasztorów panieńskich. Anglia czci św. Bertę, Edilbergę; Hiszpania Indegondę, Rigontę, zwaną Bado; Ruś Olgę. Ale są też ludy, które nie wydały żadnej świętej niewiasty i nie mogą się nimi poszczycić ani Moskale, ani Prusacy.

Naszemu narodowi dała Opatrzność „Służebnice Pańskie” w chwilach, kiedy najstraszniejsze burze nad Polską zawisły, kiedy szatan przez chciwość oczu i pychę żywota wywołał niezgodę, waśnie i domowe wojny, kiedy Piastowicze w bratobójczych walkach wydzielali sobie pojedyncze dzielnice, kraj pustoszyli, a lud doprowadzili do ostatniej nędzy. Dziwnie wielka liczba świętych księżniczek pojawiła się wtedy, a wszystkie niosły pokój, uśmierzenie waśni, a ulgę w niedoli biednemu ludowi. Komuż nieznane imiona świętych Jadwigi, Salomei, Kingi, Grzymisławy, Jolenty, Bronisławy. – Klasztory założone przez te święte panie przetrwały do naszych dni. Założony przez św. Bronisławę istnieje pod Krakowem na Zwierzyńcu, a na górze, kędy święta szukała samotności, usypał naród kopiec pamiątkowy bohaterowi, „co blaskiem kosa – podniósł swe imię w niebiosy” i bronił sławy narodu wśród upadku i pogromu. Klasztor założony przez św. Kingę był już zniesiony (1781) ale PP. Klaryski przeczekały trzydzieści lat, aż im dalej istnieć pozwolono. Założony przez bł. Jolentę klasztor PP. Klarysek w Gnieźnie został zniesiony przez rząd pruski i służył za schronienie dla wszystkich panien zakonnych z pozoszonych klasztorów, aż ostatnią z nich przenieśliśmy do grobu r. 1867. – W sześć lat potem rozpoczęło się prześladowanie Kościoła w Prusach, jak zawsze i wszędzie, od wypędzania „Służebnic Pańskich”.

Te klasztory panieńskie dawne Klarysek, Benedyktynek, Norbertanek i później przez nasze królowe sprowadzane: Wizytek, Sakramentek, Kanoniczek, Szarytek przynosiły społeczeństwu nieobliczone i nieprzełtane korzyści, bo pielęgnowały chorych, opiekowały się sierotami i wychowywały dziewczęta; a przez dobre wychowanie niewiast, szerzyły w narodzie cnotę i pobożny obyczaj. One wszystkie przechowywały gorącą miłość i cześć do Najsw. Panienki, która nigdy nie ustawała w naszej ojczyźnie.

W ślad za dziewictwem idzie w chrześcijaństwie czystość małżeńska, bo dopiero Chrystus Pan wyniósł małżeństwo do godności sakramentu i nadał mu nierozzerwalność jako podstawę. Małżeństwo też jest węgielnym kamieniem społecznego ładu, ochroną dobrego wychowania dzieci, jak to ostatnimi czasy pięknie wyłożył papież Leon XIII w encyklice swojej: *Arcanum*. Przeczuwali to jego znaczenie Rzymianie i wydawali różne ustawy celem obrony małżeństwa (lex Scatinia, lex Julia i Papia-Popea), lecz na nic się nie zdadzą najlepsze prawa, tam gdzie weźmie górę pożądlwość ciała. Nic więc dziwnego, że właśnie od czasu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, wytężył szatan wszystkie siły, aby podkopać chrześcijańskie małżeństwo i nierozzerwane węzły rozerwać. Dlatego też w miejsce sakramentu zaprowadzono umowę na wypowiedzenie, związek niepewny i niestały, bo tylko sądowym kontraktem zawierany i sądowym rozwodem rozerwalny. A chcąc zniweczyć chrześcijańskie cnoty niewiast: pokorę, skromność, cichość, wstydlwość i niewiestność, poczęto głosić teorie „emancypacji“ kobiet z więzów i zależności, od rzekomego jarzma i niewoli. Prawią jej o wolności dzisiejsi przywódcy socjalistów, nawet o „wolnej miłości“ i całe księgi piszą o tej sprawie, jaką kobieta ma być w wymarzonej przyszłości. Ależ – ona była aż nadto wolną w pogaństwie! Niczym się, żadnymi względami nie krępowała, a przecie zesłała do najniższego stopnia hańby i stała się w rzeczywistości spodloną niewolnicą!

O Niepokalana Panienko! oby ten jubileusz był przypomnieniem dla niewiast polskich, że tylko cnota daje im królewski diadem na czoło, że tylko służenie Bogu daje im prawdziwą wolność i panowanie rzeczywiste nad sercami męskimi.

III.

Jedna broń i jeden sposób walki nie wystarczał szatanowi, więc chociaż działał zawsze skutecznie przez pożądliwość ciała, chwycił się jeszcze innego środka, mianowicie podburzając pychę rozumu i pychę żywota. Prawda, że rozum ludzki okazał się niedołącznym, gdy porzuciwszy światło Bożego objawienia zeszedł na takie manowce, iż religia pogańska, którą sobie ułożył i wymyślił, była pełna niedorzecznych sprzeczności. Wykazywał to bardzo umiejętnie i trafnie św. Augustyn na dziele Varrona, który ułożył pewien system teologii pogańskiej, ale sam sobie nie umiał dać rady z nieprzeliczonym mnóstwem bogów mniejszych i większych i małuczkich.

Nic też dziwnego, że myślący ludzie pomiędzy poganami, przestali całkiem wierzyć w swoje bogi i świątynie pogańskie świeciły coraz bardziej pustkami. „*Deserta templa*” – opuszczone świątynie, oto skarga Plinjusza, szlachetnego Rzymianina, powtarzająca się coraz częściej. Ponieważ zaś duch ludzki czuje zawsze potrzebę wiary, jeśli nie jest spodlony pożądliwością ciała, przeto urok religii chrześcijańskiej pociągał bardzo wielu. Z drugiej strony jednak zrażało ich żądanie Kościoła wiary w tajemnice objawionej przez Boga religii, podczas gdy oni tajemnic żadnych uznawać nie chcieli. Opierała się temu pycha rozumu, który był przyzwyczajony do badań filozoficznych i wszystkiego chciał rozumem dochodzić, a nie chciał upokorzyć się i wierzyć w tajemnice dla rozumu niedocieczone. Tym się też tłumaczą tak liczne herezje, które już powstały w pierwszym wieku chrześcijaństwa i ciągnęły się długim i nieprzerwanym szeregiem przez następne wieki, bo tajemnice wiary przez filozofię pogańską wytłumaczyć i objaśnić usiłowali.

Jednakże najgroźniejszym wrogiem chrześcijaństwa w pierwszych wiekach była magia, czyli czarnoksięstwo. Niedaremno też Szymona czarnoksiężcę, który od apostołów chciał za pieniądze kupić dar czynienia cudów, nazwano ojcem wszelkich herezji. Diabeł ratował ginące pogaństwo, aby opuszczone świątynie na nowo za pełnić, a demony nawet małpowały kult religijny chrześcijański, jak świadczy obrońca chrześcijaństwa św. Justyn, męczennik. Gusła, czary, cudy, uzdrawiania, wyrocznie, nadawały nowy powab konającemu pogaństwu i dlatego też demony doznawały osobnej czci u pogan, jak to obszernie wykazuje św. Augustyn. Te diabelskie sztuczki trwały do piątego wieku, mianowicie w tzw. eleuzyńskich misteriach, dopóki Gotowie pod Alarykiem nie zburzyli tej świątyni. Ale wpływ magii był tak niebezpieczny i zgubny, że wedle św. Chryzostoma, potrzeba była prawdziwego męstwa chrześcijaninowi, aby się oprzeć różnym gusłom, wróżbom i zamawianiom, nie nosić jakiego talizmanu, lub amuletu pogańskiego.

To jawne działanie diabła nikło jednak, gdy jasne, słoneczne światło wiary, rozproszyło ciemnej i czarnej sztuki tajemnice. Szatan stał się tylko jeszcze postrachem chrześcijan, a Luter sam opowiada o sobie, że nie tylko widywał diabła i kałamarnem nań rzucał, ale że mu po nocach spać nie dawał i dysputowaniem straszliwie dokuczał. Później jednak wyznawcy Lutera przestali wierzyć w diabła i jakoś poszedł w zapomnienie, a nawet w pośmiewisko. – Rzekłbyś: przegrał sprawę. Ale przysłowie mówi, że diabeł nie śpi.

Kiedy Pius IX ogłosił dogmat Niepokalane go Poczęcia, zaczęła się naraz wzmagać cześć szatana, jako wroga papieża i Boga. – Zabrać Rzym papieżowi i uczynić go stolicą zjednoczonych Włoch, oto hasło, które zajęło umysły wszystkich nieprzyjaciół Kościoła, a wykwitem nienawiści było to, że w dziesięć lat po ogłoszeniu chwały Najśw. Panienci, zaczęto śpiewać we Włoszech hymn na cześć szatana. Ułożył go najświetniejszy nowoczesny włoski poeta, a śpiewano go na melodię ulubionej i znanej powszechnie pieśni o św. Łucji.

Hymn ten głosił światu, że miecz, którym św. Michał niegdyś zwyciężył szatana, już zardzewiał, a teraz szatan odniósł nad Bogiem zwycięstwo. Przeto precz klechy z kropidłem i pieśniami! Szatan zwycięski już się nie cofnie, a jako Luter zdarł habit zakonny, tak i myśl ludzka zrzuciła teraz więzy i pęta duchowne; niech żyje szatan zwycięski!

Z tym hymnem bluźnierczym na ustach szli Włosi na Rzym. Więc jako wojsko szatana wydzierali własność papieżowi, przekonani, że tym samym zburzą jego władzę i panowanie, a jako następcy Lutra zaprzeczali prawdy katolickiej wiary, bo pycha rozumu nigdy się nauczycielskiej powadze poddać nie chce. Tymczasem papież został czym był, a fałszywość nauki Lutra mimo woli tym śpiewem wykazali. Luter bowiem uczył, że papież jest antychrystem, a wziął tę naukę od innych.

Już w średnich wiekach dowodziły socjalistyczne sekty Waldensów, Albigenzów, Beguinów itd., że papież jest „mistycznym antychrystem”. Zbuntowane mnichy tzw. Braciszkwie „Fratricelli” wprost nawet nazywali awiniońskiego papieża Jana XXII *misticus antichristas*. Pochwycił to więc Luter i podawał za prawdę tak dalece, że nawet w „Szmalkaldzkich artykułach” przyjęto to, jako artykuł wiary protestanckiej, że papież jest antychrystem.

Tak samo uczył Kalwin i twierdził, że każde dziecko o tym wie, iż papież jest antychrystem. Nie spostrzegli się więc nowocześni czciciele szatana we Włoszech, że mieniając się następcami Lutra, naukę jego obalają, bo przecież by szatan nie walczył sam ze sobą. Ta „satanolatria”, cześć szatana, była wielkim jego tryumfem, a choć jej się Włosi nieco wstydzili, to jednak do panowania diabła wielce się przyczynili. Dlatego też następca Piusa IX, papież Leon XIII przepisał całemu światu katolickiemu modlitwę, którą kapłan po Mszy św. odmawia, a w niej prosimy Pana Boga, aby kazał św. Michałowi strącić do piekieł szatana i złe duchy, które harce w świecie wyprawiają. – Ten też papież zapowiedział uroczysty jubileusz Niepokalanego Poczęcia, Tej, która starła głowę

szatana, aby w sercach wiernych obudzić ufność i wiarę, że szalone zamachy, jakie szatan, po ogłoszeniu dogmatu tego podnosi na Kościół, w niwecz się obróca.

Chrystus Pan założył na ziemi Królestwo swoje, jako monarchię uniwersalną bez granic na całym świecie, a Stolicy swojego namiestnika na ziemi obiecał wieczne trwanie. Z natury musi być ta Stolica wolną, niezawisłą i niezależną od żadnej innej władzy, krom Pana Boga. Co więcej: musi być wyższą ponad wszystkie panowania, a wszelka władza ziemską musi jej ulegać w sprawach, dotyczących zbawienia dusz ludzkich. Żaden panujący nie może się wyłamywać z pod władzy „Klucznika niebieskiego”, bo usuwałby się sam od zbawienia. Ta niezwyciężona potęga „nigdy niezranionego bojownika” – jak sobór chalcedoński nazwał papieża – opiera się jednak na sercach wierzących i na pokorze papieża, który się od czasów św. Grzegorza Wielkiego nazywa: sługą sług Bożych *servus servorum Dei*. Ich obroną i patronką była zawsze Najświętsza Panna, oni też jej cześć zawsze szerzyli w świecie chrześcijańskim, aż jej najwyższy zaszczyt, jako artykuł wiary ogłosili.

Nic dziwnego, że nieprzyjaźń i nienawiść szatana do „Niewiasty”, zwracała się w pierwszym rzędzie przeciwko papieżom. Walczył zaś szatan wypróbowaną bronią pychy żywota, której w pomoc przychodziło samolubstwo narodowe. Zaczem w samych początkach istnienia, chciała pycha narodowa żydów, którzy przyjęli chrześcijaństwo, ograniczyć Kościół tylko na jeden naród żydowski, a wykluczyć od niego inne narody pogańskie.

Sam pierwszy papież, Piotr św., potrzebował nawet osobnego widzenia, żeby się pozbyć tego przesądu i przyjąć na łono Kościoła pierwszego poganina Korneliusza. Zrozumiawszy posłannictwo wszechświatowe Kościoła, założył stolicę w Rzymie, ale tutaj zapanował drugi błąd, jakoby chrześcijaństwo ograniczać się miało tylko na obszar państwa rzymskiego. Pojęcie religii uniwersalnej było tak przeciwne wyobrażeniom

Rzymian, że wprowadzicie cesarze zbudowali panteon dla wszystkich bogów całego ówczesnego świata, ale mimo to rozumieli, że każdy naród musi mieć osobną swoją, własną religię i swoje narodowe bogi. Dlatego filozof Celzusz, jeszcze w drugim wieku wyśmiewał pojęcie chrześcijan, żeby wszystkie ludy mogły jedną mieć religię i jednego czcić Boga. Ten obłęd pogański rozwiązały dopiero wędrówki ludów, bo papieże przyjmowali na łono Kościoła ludy, które wcale do państwa rzymskiego nie należały.

Został jednak drugi, gorszy błąd, odziedziczony po cesarzach pogańskich, z których każdy był zarazem arcykapłanem i tytułował się: „pontifex maximus”. Dlatego też cesarze carogrodzcy, chociaż tytułu tego nie używali, chcieli jednak być panami Kościoła państwowego i religię mieć na swoje usługi. Zaczem poszło, że przeciwko papieżowi chcieli podnieść znaczenie biskupa carogrodzkiego, żeby w nim mieć wygodne narzędzie do swoich politycznych celów i dawali mu tytuł „biskupa państwa” „oikumenikos”. Cała ta „oikumene”, czyli państwo carogrodzkie, zniknęło już z powierzchni ziemi, a w stolicy jego zasiadł sułtan, ale stara pycha została i tytuł „oikumenicznego”, jak łachman próżnej pychy, służy do dzisiaj, oderwanym od jedności, carogrodzkim patriarchom. Jeden z nich ustanowił nawet w Moskwie „patriarchę” jako „trzeciego”, ale tam nawet ten tytuł zawadzał carowi Piotrowi Wielkiemu, bo sam chciał być głową cerkwi, panem sumień i nauczycielem „rządowej wiary”. Marny taki Kościół bez wolności, suchy konar taki, oderwany od stolicy Apostolskiej!

Papież musi być wolny i dlatego Opatrzność czuwała nad stolicą Piotrową, bo Rzym nigdy nie był stolicą cesarską, od kiedy Konstantyn W. przeniósł stolicę do Carogrodu. Cesarze zachodni, a następnie namiestnicy cesarscy mieszkali zawsze w Mediolanie, Akwilei lub Rawennie. W ten sposób Rzym stał się naprawdę stolicą papieży, bo od Grzegorza Wielkiego wykonywali już prawie sami rządy nad miastem. Tak się też stało, że mogli niezależnie i niezawisłe rządzić Kościołem, a jak niegdyś z głębi katakumb wysyłać rozkazy, a nawet groźby na cały świat,

tak rozkazywali zawsze tym, którzy w pokorze chrześcijańskiej wiary za zwierzchników swoich ich mieli. Na cały świat wysyłali misjonarzy, a działalność to była tak wielka, że w piętnastym wieku odbudowali już stolice biskupie w Azji, gdzie chrześcijański Kościół zburzony był przez najazd muzułmański. Biskupami na stolicach tych byli zakonnicy, którzy śladem apostołów, krwią serdeczną, znojem i trudem nowe dzierżawy Kościołowi zdobywali. Papieżom też zawdzięcza cała zachodnia Europa cywilizację, ład społeczny i dobrobyt, a nade wszystko światło wiary.

Tymczasem w Carogrodzie Kościół w niewoli nie okazywał żadnej żywotności, a co najgorsza, kilku tamtejszych biskupów było nawet herezjarchami. Byli tacy, którzy przeczyli bóstwa Chrystusowi Panu, i był taki, który Najświętszej Pannie odmawiał godności Boga Rodzicy, aż wreszcie cesarze kazali niszczyć Jej obrazy. Cesarz Konstanty, zwany Koprnomos, wydał nawet dekret, zakazujący pod surowymi karami wzywania pomocy Matki Boskiej, a umierał wśród okropnych boleści, wołając: „Matko Boska ratuj!”

Wtedy byli już papieże panami Rzymu i państwa kościelnego, a wielkiej władzy swojej używali na szerzenie chrześcijaństwa po całym świecie. Głos ich, jako ojców chrześcijaństwa, wlewał nowe życie i szlachetne zapały w serca wszystkich ludów, dźwigał je, z upadku podnosił i uzacniał. Na głos ich szły wojska ludów chrześcijańskich za morza, aby Ziemię świętą i Grób Zbawiciela odbić z rąk niewiernych; papieże ratowali chrześcijaństwo przed nawałą Muzułmanów, którzy pod znakiem półksiężyca uniwersalną monarchię założyć chcieli, wszystkie zwycięstwa odniesione w świętych wojnach z Turkami przez wojska chrześcijańskie, przypisywali papieżu N. Paniencie, ustanawiali na ich pamiątkę osobne święta Matki Boskiej i budowali Kościoły po zwycięstwach pod Lepanto, Wiedniem, Białogrodem. Dlatego w całym chrześcijaństwie przedstawiano Najśw. Pannę z półksiężycem pod stopami, kraje katolickie ogłaszały Ją swoją Królową, Węgrzy bili czerwone złote z jej

obrazem.

Ale szatan nie spał i w XVI wieku udało mu się rozerwać jedność Kościoła zachodniego przez rewolucję kościelną, roznieconą przez saksońskiego mnicha apostatę. Ten podniósł dwójaki bunt: przeciwko papieżowi, jako nauczycielowi i najwyższemu rządcy Kościoła, bo z jednej strony postawił rozum jako najwyższe kryterium wiary i każdemu człowiekowi przyznał prawo tłumaczenia sobie Pisma św., a z drugiej strony wszystkim książętom i królom przyznał władzę papieży. On wyrzucił z Kościoła swojego ofiarę Mszy św. i Najśw. Sakrament, a co zatem idzie, odmówił czci Najśw. Pannie, ale nie przewidział, że jego wyznawcy pójdą jeszcze dalej i zaprzeczą Bóstwa Chrystusowi Panu. Stali się oni dzisiaj chrześcijanami bez Chrystusa.

Dlatego sobór trydencki, dając wykład katolickiej wiary przeciwko błędom luterskim, orzekł po raz pierwszy dogmatycznie wiarę w Niepokalane Poczęcie. W XVI wieku było to orzeczenie soboru potrzebne przeciwko protestantom, za naszych czasów stało się potrzebne przeciwko niebezpieczeństwu niemniej groźnemu tzw. liberalizmu katolickiego, Albowiem pycha rozumu, który odrzucił powagę nauczycielską papieża, zawiodła go na różne manowce błędów: racjonalizmu, deizmu, panteizmu, materializmu, a w błędne te koła wciągało też umysły katolickich myślicieli. Coraz bardziej ucierało się to zdanie, że Kościół powinien się stosować do nowoczesnych pojęć i wyobrażeń, zmienić odwieczne swoje zasady.

Z drugiej strony królowie katoliccy przejmowali się protestancką zasadą, znaną już zresztą za bizantyńskich cesarzy, że każdy panujący może panować nad Kościołem w swoim państwie i stąd wyradzały się nowe zasady, przeciwne wolności Kościoła i władzy nieograniczonej papieży. Zwano je galikanizmem, erastjanizmem, febronjanizmem, jozefinizmem, ale wszystkie nazwy jedno oznaczały tj., że papież tylko tyle ma władzy nad Kościołem, ile mu król, lub cesarz w swoim państwie przyzna i zostawi.

W takich to właśnie ciężkich dla Kościoła czasach, dał papież Aleksander VII ponowną, ściślejszą deklarację dogmatu Niepokalanego Poczęcia, aż Pius IX uroczystą definicję ogłosił. To ogłoszenie uroczyste miało w monarchii austriackiej osobliwy skutek, który przeto nas bliżej obchodzi, bo właśnie rok potem (1855) zawarł teraźniejszy cesarz Franciszek Józef I. konkordat ze Stolicą Apostolską. Jakikolwiek on był, konkordat ten miał to wielkie historyczne znaczenie w tym głównie, że papież uznany został za prawdziwą i rzeczywistą głowę Kościoła w cesarstwie.

Aż dotąd bowiem władza jego w cesarstwie prawie wcale nie istniała. To nic, że konkordat ten został następnie zerwany i że uchwalone zostały ustawy przeciwne duchowi Kościoła katolickiego: liberalizm katolików poniósł bowiem cios śmiertelny i zaczął konać. Wolno bardzo i z oporem, ale cofa się stale, bo też wolno tylko budziło się i ożywiało katolickie przekonanie, świadomość obowiązków i to męstwo, które sprawia, że katolicy wreszcie przestają się wstydzic swojej katolickiej wiary, że mają odwagę jawnie się do niej przyznawać i praw Kościoła bronić.

Władza papieża, tak jak cześć Najśw. Panny, opiera się wyłącznie na tej świadomości, przekonaniu i na przywiązaniu serc chrześcijańskich, a te uczucia urosły i spotężniały wskutek ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Dlatego też pomiędzy dwustu kilkudziesięciu papieżami żaden nie był tak kochany, jak Pius IX. On pierwszy w dziejach Kościoła przywiązał do siebie wszystkie serca i on też pierwszy panował nad sercami wiernych za to właśnie, że uczcił tak bardzo Najśw. Panią. Jak świat światem, nie sięgało imię papieża tak głęboko do najniższych warstw ludności, bo nie było okienka w najuboższej lepiance, w którym by nie gorzało światełko na jego cześć, kiedy obchodził kilkakrotne swoje jubileusze. Był to ponowny tryumf Najśw. Pani nad szatanem.

Prawda, że duch katolicki począł się już pierwej budzić pod

grozą rewolucji politycznych we Francji. W Niemczech zbudziło go z uśpienia uwięzienie arcybiskupa kolońskiego Droste-Fischering i arcybiskupa Dunina (1839). Król pruski Fryderyk Wilhelm III., ten, który ułożył nową wiarę dla swojego kościoła (1817), stracił wtedy cierpliwość i chciał wymusić na arcybiskupach, żeby przez mieszane małżeństwa pozwalali szerzyć protestantyzm pomiędzy katolikami w państwie pruskim. Samowola panujących doszła już bowiem do tego, że car Mikołaj w tym samym roku, oderwał od Kościoła katolickiego całą Litwę i Białoruś, przy pomocy apostaty Siemaszki. Te zdarzenia wstrząsnęły umysłami katolików, ale ogłoszenie dogmatu naszego przez Piusa IX, stało się prawdziwym słupem milowym w dziejach Kościoła.

Krzyk wielki podniósł się wówczas pomiędzy tymi, którzy tylko z imienia byli katolikami i wtedy Pius IX. odpowiedział encykliką: *Quanta cura*, do której dodał Syllabus, czyli wyszczególnienie nowoczesnych błędów. Potępienie tych błędów pociągało z konieczności jeszcze i to, że musiał być zdefiniowany dogmatycznie urząd nauczycielski papieża, co się też stało na Soborze watykańskim (1870). Oba te artykuły wiary ogłoszone przez Piusa IX., stoją w diametralnym przeciwieństwie do zasad protestantyzmu, one trafiały też w samo serce szatana pychy, nic więc dziwnego, że wywołały jego gniew szalony.

Zdawało się wtedy, że wszystkie moce i bramy piekieł się zerwały i podały sobie ręce, aby wyważyć z posad stolicę Piotrową – zburzyć i zgnieść władzę papieża. – Uderzenie było tym niebezpieczniejsze, im mniej spodziewane. Wiodło bowiem i zachęcało do boju państwo, które potrafiło po „kolońskich zaburzeniach” nawrócić z drogi gwałtu i przez lat trzydzieści umiało sobie nadawać takie pozory, że uchodziło za najsprawiedliwsze i najlojalniejsze wobec Kościoła. Dopiero po zgnieceniu Francji, odsłonił przyłbicę wróg niebezpieczny i pokazał się jako potomek Krzyżaka wywłoki, co ślubował lenną wierność polskiemu królowi na krakowskim Rynku pod

Sukiennicami w wielki poniedziałek, a w niespełna 250 lat zgotował lennemu panu wielki piątek, pierwszy podawczy myśl rozbioru Polski. To jego Księstwo było też pierwsze, które przyjęło luterską wiarę, a wzrosło z czasem w groźną potęgę, aż stało się coś nieznanego dotąd w dziejach Kościoła: powstało cesarstwo luterskie. W Krzyżaka Luter się wcielił i potrafił wszystkie rządy nakłonić do walki z katolickim Kościołem – a więc z papieżem. Za jego zachętą zabrali Włosi Rzym i państwo kościelne, po które dawno już daremnie ręce wyciągali, a pruski ambasador, akredytowany w Stolicy św., witał ich uroczyście, w imieniu swojego pana. Stało się to w 18 dni po klęsce Francuzów pod Sedanem, kiedy już katolickiej Francji nie potrzebowali się wcale obawiać. Ci, którzy we Francji objęli rządy, prawili wprawdzie publicznie o odwecie i zemście, lecz w skrytości spełniali życzenia tego, którego zwano pruskim „żelaznym kanclerzem”. Wtedy też i ostatnia diecezja unicka na Podlasiu (1875) oderwana została od katolickiego Kościoła. Nawet sektę nową wytworzono i dano jej nazwę mądrze obmyślaną „starych katolików” : jakby wszyscy inni stali się nagle nowymi katolikami przez to, że w nieomylny urząd nauczycielski papieża wierzyli. – Gdy biskupi byli po więzieniach trzymani i na wygnaniu przebywali; kiedy duchowieństwo na każdym kroku spotykały więzienia i pieniężne kary; kiedy zakony zniesiono i wygnano zakonników i zakonnice; kiedy chorzy umierać musieli bez pomocy duchowej; gdy papież pozbawiony został swego mienia; gdy Włosi śpiewali z tryumfem hymn na cześć szatana: „precz klecho z kropidłem – szatan zwyciężył Boga”: – wtedy mogło się zdawać, że naprawdę władza papieża się zachwieje, jeśli nie upadnie.

Nie upadła i nie zachwiała się wcale! Natomiast miał świat widowisko niezwykle, gdy żelazny wróg Kościoła, pozbawiony władzy i odtrącony od steru państwa, zdradzał publicznie przed światem swoje wiarołomne sojusze, dwustronnie zawiązywane, przez które podkopał wzajemne zaufanie rządów i wiarę w obietnice królewskie. On to, stojąc nad grobem, dawał swoim wielbicielom błogosławieństwo na prześladowanie tego narodu,

który był zawsze wiernym sługą i czcicielem Maryi, na wyrywanie języków polskim dzieciom, żeby nie śpiewały starej naszej pieśni: „a ty przecie swymi – oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznymi”.

Szatan może obchodzić chwilowe tryumfy ale zawsze ludzi okłamuje, zawsze sprawdzają się słowa Psalmisty: „skłamała nieprawość sobie”. Podniecając pychę żywota w możnych i rządzących, podnieca ją też w poddanych, a przede wszystkim, budzi w nich pożądlivość oczu. Tak jak w Rzymie cesarze, którzy się mieli nawet za bogów, ginęli prawie wszyscy z ręki spiskowych, tak i rewolucja kościelna XVI. wieku, pociągnęła za sobą rewolucje polityczne. Jeszcze na rok przed westfalskim pokojem, który uświęcił zasadę, że każdy panujący jest papieżem w swoim państwie, spadła głowa króla angielskiego z ręki kata. Rewolucja francuska zaznaczyła się drugim morderstwem króla, za którym poszły morderstwa tysięcy innych poddanych. Potem szły kolejno rewolucje dalsze, z tą tylko różnicą, że zrodziły rewolucje społeczne, które nie ograniczają się już na samą Francję, lecz naśladowując monarchię uniwersalną, tworzą związek w całym świecie, międzynarodowy.

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa szerzyły sekty manichejskie tę naukę, że nikt nie powinien posiadać żadnej własności, że wszystko powinno być wspólne. Tę zasadę głosili socjalistyczne sekty Waldenzów, Albigenzów itd. ogłaszały ją za artykuł wiary zbuntowane gromady mnichów, zwanych Fratricelami i sekty żebracze Beguinów, Begardów, Begutów itd.

„Krew przelewały za tę zasadę zbrojne gromady Husytów, burząc i paląc klasztory i pałace w XV wieku; nie była więc niczym nowym, kiedy odżyła w przeszłym wieku pod hasłem: „własność jest kradzieżą”. – Ci, którzy przygotowywali rewolucję w roku 1846, spostrzegli, że za nimi idą ludzie nowi, a idą dalej. Dokąd zaś dojść mogą, to pokazali, kiedy w czach wroga, który stał pod murami Paryża, rabowali i palili ojczystą stolicę.

W ten sposób jednak szatan samochcąc przygotowywał tryumf

papieżowi, albowiem groza nowego niebezpieczeństwa wywoływała coraz większe i mocniejsze przekonanie we wszystkich umysłach katolickich, że wśród burzy społecznej, rosnącej coraz bardziej, jedyną ostoją i obroną jest Stolica Piotrowa. Nigdy też jeszcze żaden papież nie wywierał takiego wpływu na sprawy społeczne, nigdy żadnego nie słuchano tak chętnie i z takim uznaniem, rad, nauk i wskazówek, jak papieża Leona XIII, który objął rządy Kościoła, już jako więzień watykański, pozbawiony wszelkiej władzy ziemskiej. Nigdy uniwersalna monarchia duchowna nie była tak potężna, nigdy też Najśw. Paniienka nie doznawała tak wielkiej, powszechnej czci publicznej, jak w tym jubileuszu, zapowiedzianym przez tego papieża. Jego następcą, szczęśliwie nam panujący Pius X, który cały świat wezwał do uroczystego obchodu tego jubileuszu, mógł słusznie wskazać na to, że rosnąca od chwili ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia cześć Maryi, dowodzi najlepiej, jak całe chrześcijaństwo Jej opieki pragnie i potrzebuje.

Dziesięć lat mija, jak papież Leon XIII odezwał się encykliką *Charitatis*, w Wielki Piątek wydaną (1894) do biskupów polskich. Przemawiał do nich jako do pasterzy jednego narodu, choć nie tworzącego jednej całości, doświadczonego w ciężkiej i twardej szkole nieszczęść i prześladowań, ale wiernego zawsze swojej Królowej Najśw. Paniencie i „sługom sług Bożych”, rzymskim biskupom. Głos to był ojca chrześcijaństwa, który nie zapomniał o dzieciach swoich wtedy, gdy o nich już mówić przestali wszyscy, w których niegdyś tyle pokładał nadziei i tyle krwi dla nich przelał. Zawiedli ludzie, ale Bóg nigdy nie zawodzi. On chce, aby narody spełniły posłannictwo, przeznaczone im w dziejach świata, i prowadzi je przez czyściec prób, na drogi ducha ofiary i poświęcenia. W tym zaś widoczne są plany Boże, że nigdy nie pozwala uciskać i prześladować całego narodu, lecz zawsze pozwala świecić słońcu swobody nad jedną jego częścią. Ale też od tej części, która swobodą się cieszy, wyczekuje poprawy ze starych błędów,

postępu w dobrem i duchem ofiary.

Dostojni Panowie! zebraliście się tutaj tak licznie, żeby zaświadczyć swoją obecnością, jako czoło naszego społeczeństwa, że cześć Najśw. Panny u nas nigdy nie ustanie. Składacie to świadectwo wobec trumny św. Stanisława, która była zawsze arką przymierza w naszym narodzie, na grobach królów naszych, którzy zasyłali prośby do papieży o ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, a wojska idące do walki z poganami, błogosławili różańcem. Ślubowaniem więc powinien być ten dzień dzisiejszy pamiątny, jubileuszowy: wytrwania w dobrem i naśladowania cnót Maryi.

Naród nigdy nie zdoła spełnić posłannictwa dziejowego, póki pojedynczo i z osobna każdy z nas się nie dźwignie i nie podniesie do doskonałości. Wszystkim nam przeto trzeba naśladować Maryję w cnocie pokory, w gotowości do słuchania i spełniania rozkazów Bożych, bośmy zawsze byli twardego karku, własnych praw szanować i własnego króla słuchać nie umieli.

Maryja była uprzywilejowaną przed wieki i wolną od zmyy grzechowej: myśmy natomiast grzeszni i skłonni do potrójnej żądz, ale przywileje lubimy. Więc było tak, że jedni chcieli być sami uprzywilejowani, a drugim wszelkich praw odmawiali, aż się wytworzył dziwny naród, w którym był jeden stan, a brakło dwóch innych, dla zdrowia i bytu społecznego niezbędnych.

Poszliśmy u innych narodów w przysłowie i pośmiewisko przez dogadzanie ciała, a naprawdę chylił się naród do upadku wtedy, gdy je dni – wedle przysłowia – „jedli, pili i popuszczali pasa”, a drudzy pracowali na czarnym zagonie, jako nędzarze biedni, ciemni i wzgardzeni.

Był niegdyś u Niemców w przysłowiu „Sclavus saltans”, Słowianin tańczący – mimo biedy i nędzy – i o nas mówią dzieje, że w Grodnie tańczowano hucznie i wesoło, gdy wróg nam pisał wyrok zagłady.

Więc odrobić mamy jeszcze bardzo wiele, a z czasu korzystać trzeba, bo nie wiemy, ile go nam dano. Jako teraźniejszy papież wzywał w pierwszej encyklice swojej, trzeba nam „omnia restaurare in Christo“ wszystko odbudować w Chrystusie. Trzeba budować z gruntu i kłaść fundamenty do odbudowania tego, co się okazało słabym i zważyło w zawierusze dziejowej. Trzeba żeby cześć Maryi, nie ograniczała się tylko do uroczystych pochodów, ale żeby jej naśladowanie i prawdziwa pobożność nasza przeniknęła nasze życie, codzienne obowiązki stanu, powołania, zawodu, tak, abyśmy zawsze byli gotowi mówić „otośmy słuźebnicy Pańscy”. Wtedy będzie Najświętsza Panna naprawdę królową naszą, bo będzie nad sercami królowa i wtedy uprosi nam zmiłowanie Syna swojego. Amen.

Zdjęcie: Poświęcenie Niepokalanemu Sercu Maryi, Pius XII, Bazylika Niepokalanego Poczęcia w Waszyngtonie (*Basilica of the National Shrine of the Immaculate Conception*)